PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok V. Warszawa, poniedziałek 28 lipca 1930 r. Nr. 170

ADRES REDAKCJI: ul. Fredry 3. Tel. M. S. Z., wewn. Nr. 53.

TREŚĆ: Sprawy polskie: Sytuacja polityczna w Polsce. — Polska a Litwa. — **Zagadnienia ogólne:** Litwa a Niemcy. — Mocarstwa a Z. S. R. R. — Konferencja agrarna. — Ratyfikacja paktu londyńskiego. — Sytuacja polityczna w Niemczech.

SPRAWY POLSKIE

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

Prasa sowiecka z 27.VII. donosi w depeszach z Warszawy, że „piłsudczycy szykują się do nowych wyborów". O tego rodzaju przygotowaniach świadczyć ma m. in. projekt nominacji naczelnika Hołówki na głównego komisarza wyborczego.

Berliner Tageblatt 24.VII. w koresp. z Warszawy podaje rowelacje polskiej prasy opozycyjnej o tajnej organizacji „Związku Orła Białego".

Dziennik podnosi, że organizacja ta zapewne ma na celu przeciwstawienie się Bezpartyjnemu Blokowi, który jest pod wpływami t. zw. pułkowników. Dziennik jednak przypuszcza, że nie chodzi tu o walkę między temi dwoma grupami, ale o współpracę.

Neue Zürcher Ztg. 24.VII w art. wst., omawiając stosunki wewnętrzne Polski, pisze, że marszałek Piłsudski zamierza usunąć Sejm, ale tylko na okres przejściowy. Autor przewiduje, że na sesji zwyczajnej Sejmu zacznie się taka sama rozgrywka, jak na sesjach poprzednich.

Journal de Genève 25.VII. omawia wewnętrzną sytuację polityczną w Polsce i twierdzi, że rząd ma widocznie mocne postanowienie nie rozwiązywać Sejmu przed jesienią, jeżeli nie zrobił tego zaraz po zjeździe Krakowskim, celem pociągnięcia do odpowiedzialności posłów na Sejm, autorów rezolucji Centrolewu. Energiczne wystąpienie premjera Sławka względem uczestników kongresu, których nie kryje nietykalność poselska, spowodowało, że opozycja lewicowa stała się ogledniejsza w postępowaniu, wskutek czego też odpowiedziała wymijająco na proponowane przez prawicę domaganie się niezwłocznego zwołania Sejmu. Zaostrzenie konfliktu między B. B. R. a Centrolewem spowodowało jednak pewne nieporozumienia w łonie samego stronnictwa, a mianowicie, lewe jego skrzydło zaczęło się emancypować. W rezultacie kilku posłów wystąpiło z bloku i przewiduje się wystąpienie kilku innych. Blok rządowy składa się z tak rozmaitych elementów, jak Radziwiłł i Sanojca i mógłby się utrzymać w całości jedynie, gdyby nie było wewnętrznych walk politycznych.

Ponieważ lewica z zasady broni parlamentaryzmu, nie może więc podtrzymywać kierunku, w którym dąży Rząd. Lecz pomimo tego mowy być nie może o rozpadnięciu się B. B. R., lub o upadku ideologji Marszałka Piłsudskiego, jak to rozpowiada opozycja. Nastąpić musi tylko oczyszczenie obozu rządowego z elementów, które na dalszą metę nie mogłyby iść w parze z Piłsudskim i jego otoczeniem. Zresztą jest już postanowione w sferach rządowych, że przy najbliższych wyborach nie będą figurować na liście B. B. kandydaci niektórych ugrupowań ludowych. Prawdopodobnie to właśnie było przyczyną wystąpienia z bloku niektórych posłów, którzy chcieli tym sposobem uratować swe mandaty.

POLSKA A LITWA.

Izwiestja 27.VII. w depeszy z Warszawy donoszą, że wiadomość o internowaniu Woldemarasa wywołała w polskich kołach politycznych duże wrażenie. Koła te sądzą, jakoby, że aresztowanie Woldemara znamionuje zbliżające się zmiany nietylko w polityce wewnętrznej Litwy, ale i w jej polityce zagranicznej. „Z chwilą internowania Woldemarasa — piszą „Izwiestja" — wzmocni się nacisk dyplomacji polskiej na Litwę, a przyjaciele polityczni dawnego dyktatora nie będą mogli okazać dostatecznego wpływu na bieg zagranicznej polityki Litwy".

Izwiestja 24.VII., notując artykuł Augura w „Kurjerze Porannym" w sprawie lansowanych w paryskich kołach politycznych projektów odstąpienia przez

Polskę korytarza Niemcom, wzamian za co Polska miałaby otrzymać Kłajpedę, zaznaczają, że w polskich kołach politycznych wielkie wrażenie wywołało oświadczenie prezesa litewskich ludowców Griniusa o stosunkach polsko - litewskich. W Polsce oceniają oświadczenie Griniusa, jako symptom radykalnego zwrotu na Litwie. W polskich kołach politycznych podkreślają, że Grinius nie wystąpiłby z platformą, propagującą wyrzeczenie się przez Litwę Wilna, o ileby na Litwie nie miały miejsca znamienne procesy polityczne, sprzyjające radykalnej zmianie stosunków polsko-litewskich.

Lietuvos Žinios 24.VII. w art. wst. ostro występuje przeciwko duchowieństwu litewskiemu w Wileńszczyźnie, podkreślając, że klerykałowie Litwini w Wileńszczyźnie mają na względzie Rzym, a nie pracę kulturalną wśród społeczeństwa litewskiego. „Na rozkaz Rzymu — pisze dziennik — księża litewscy natychmiast padną w objęcia księży Polaków, gdyż wszystkich ich łączy jedno i to samo obywatelstwo rzymskie i przysięga słuchania i miłowania Rzymu nadewszystko". Wzorowy „patrjotyzm rzymski" wykazał w r. 1921 — wg. „Liet. Žinios" — ks. Buczys (obecnie biskup), który napisał w ówczesnem piśmie „Laisve", że w razie przyjęcia przez sejm litewski antyklerykalnej ustawy szkolnej, „społeczeństwo katolickie usankcjonuje nawet interwencję armji polskiej dla naprawienia krzywdy, wyrządzonej Kościołowi". W d. c. dziennik przytacza szereg faktów uległości wobec Rzymu księży — Litwinów i pisze, że księża litewscy nigdy nie byli odważnymi bojownikami o sprawy narodowe i zawsze z nakazu Rzymu podporządkowywali się duchownym władzom polskim. „Jeszcze przed wielką wojną — pisze dziennik — ks. Tumas, który usiłował walczyć z polonizacją, musiał podporządkować się polakomanowi bisk. Michałkiewiczowi i wyrazić skruchę. A i obecnie jeden z poszkodowanych księży Litwinów w Wilnie po zwolnieniu z więzienia czołgał się u nóg biskupa Bandurskiego. Rzym zmusza do tego".

Lietuvos Aidas 24.VII. w obsz. koresp. z Rygi omawia zjazd Litwinów z północnych powiatów Łotwy, jaki odbył się dn. 19 lipca r. b. w Dyneburgu. Przewodniczący zjazdu ks. Kurliandskis, znany działacz litewski na Łotwie, w obsz. przemówieniu podkreślił konieczność utworzenia przez mniejszość litewską na Łotwie wspólnego zjednoczenia litewskiego, któreby obejmowało wszystkie organizacje litewskie na Łotwie. Inni mówcy krytykowali działalność obecnych przywódców ruchu litewskiego w Rydze, którzy ze względów partyjnych lub religijnych nie dopuszczali do jednoczenia się elementu litewskiego na Łotwie, obliczanego na 26 tys. osób, a pomimo to nie mającego swego przedstawiciela w sejmie łotewskim. Pozatem mówcy podkreślali konieczność przeciwstawienia się akcji polskiej, zdążającej do zupełnego wynarodowienia Litwinów na Łotwie. Z drugiej strony to samo wynarodowienie zagraża mniejszości litewskiej i ze strony Łotyszów, a przeto Litwini powinni za wszelką cenę temu się oprzeć, a to przez przystąpienie do „Zjednoczenia Litwinów łotewskich", mającego swą siedzibę narazie w Dyneburgu. Organizacje litewskie w Libawie— wg. koresp. — już wyraziły swą gotowość przystąpienia do związku.

Lietuvos Aidas 25.VII. w koresp. z Rygi zamieszcza obsz. charakterystykę ks. Kurliandskisa, przedstawiając go jako wybitnego działacza litewskiego na Łotwie, obudzającego uświadomienie narodowe wśród tych Litwinów, którzy doniedawna byli pod całkowitemi wpływami duchowieństwa polskiego i polskich organizacyj kulturalnych. Koresp. w celu podkreślenia „gorącego umiłowania przez ks. Kurliandskisa litewskości" przytacza fakt zaszkodzenia przezeń ks. Litwinowi — Szikszneliso wi, który figurował podczas wyborów do sejmu łotewskiego na liście polskiej. „Wyrodek ten (ks. Sziksznelis) — pisze koresp.. — był przez ks. Kurliandskisa skompromitowany w oczach litewskiego społeczeństwa na Łotwie i musiał uciekać do okupowanej Litwy, by tam prowadzić swą sprzedajną pracę".

ZAGADNIENIA OGÓLNE

LITWA A NIEMCY.

Lietuvos Aidas 25.VII. zamieszcza dłuższy art. w którym omawia głosy prasy niemieckiej, szczególnie wschodnio-pruskiej, ostro atakujące gubernatora kraju kłajpedzkiego, płk. Merkysa, za jego politykę, skierowaną — zdaniem tej prasy — przeciwko autonomji Kłajpedy. „Liet. Aidas" podkreśla, że organem niemieckim, przyczyniającym się do wzbudzania w Niemczech nienawiści do Litwy i dążeń do oderwania od niej kraju kłajpedzkiego jest „Memelland", wychodzący w Berlinie i rozsyłany wszystkim prasowym organom niemieckim i osobom, stojącym na kierowniczych stanowiskach w Rzeszy. Dziennik litewski podkreśla w końcu, że rząd litewski nie powinien zwracać uwagę na ataki prasy niemieckiej. „Płk. Merkys — pisze dziennik — jest gubernatorem kraju kłajpedzkiego nie z woli prasy niemieckiej i nie przed nią będzie odpowiadał za swe czyny. Społeczeństwo zaś litewskie ma prawo żądać od gubernatora, by postępując w ramach konwencji kłajpedzkiej, nie dopuścił jednakowoż do deptania praw ludności litewskiej w tym kraju oraz by stanął na przeszkodzie rozwojowi elementu niemieckiego, który zagrażać może Litwie oderwaniem od niej kraju kłajpedzkiego. Płk. Merkys powinien zwrócić całą swą uwagę na to ostatnie niebezpieczeństwo, bez względu na to, czy to się będzie podobało prasie wschodnio-pruskiej i prasie Rzeszy, czy też nie".

MOCARSTWA A Z. S. R. R.

The Morning Post 24.VII. Koresp. z Paryża donosi, że od dłuższego czasu krążą pogłoski o naprężonych stosunkach pomiędzy ZSRR a Rumunją. Główną przyczyną tego rodzaju sytuacji jest dążenie władzy sowieckiej do stworzenia dywersji na terenie zagranicznym, ażeby odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw wewnętrznych, które wskazują na zbliżający się koniec „tyranji bolszewickiej". Zdaniem koresp.,

dywersja ta ma być skierowana przeciwko Rumunji. Wojna ta prowadzona byłaby pod hasłem narodowem odzyskania Bessarabji, utraconej prowincji rosyjskiej.

Le Temps 26.VII., omawiając dymisję Cziczerina, dodaje, że faktycznie już od roku komisarzem dla spraw zagranicznych był Litwinow. Litwinow, czystej wody bolszewik, pojmuje dyplomację sowiecką trochę naiwnie, jako sposób do otrzymania kredytów zagranicznych, potrzebnych dla podtrzymania régime'u sowieckiego w Rosji i organizowania rewolucji światowej, to też otoczony Krestinskim i Karachanem, będzie on starał się prowadzić propogandę bolszewicką jednocześnie w Europie i w Azji. Należy oczekiwać nowej usilnej ofenzywy bolszewizmu, tembardziej, że Moskwa walczy obecnie z trudnościami wewnętrznemi. Sądząc jednak po dwunastoletniem doświadczeniu, można już powiedzieć, że ofensywa ta nie będzie miała powodzenia. Grubą omyłką sowieckiej dyplomacji było zainicjowanie kampanji antyangielskiej na terenie Azji. Pozatem, Cziczerinowi nie udało się utrwalić stosunków dyplomatycznych z innemi państwami dlatego, że nie da się pogodzić dyplomacji, szanującej metody współżycia narodów cywilizowanych, z władzą, której celem jest wywołanie rewolucji światowej.

KONFERENCJA AGRARNA.

Germania 25.VII. w koresp. z Wiednia omawia konferencje państw rolniczych na południowym wschodzie Europy, i podnosi, że konferencja w Sinaia oficjalnie postawiła sobie przygotowanie odpowiedzi na memorjał genewski, a w rzeczywistości przyczyną zwołania konferencji jest projekt powołania do życia organizacji wywozu zboża, którąby objęła trzy państwa: Jugosławję, Węgry i Rumunję. Państwa te bowiem chcą się bronić przed konkurencją zboża obcego, a szczególnie pozaeuropejskiego, które obłożyłyby wyższemi cłami.

Dziennik zaznacza, że przyszłość okaże, czy to będzie urzeczywistnione. W każdym razie konferencja w Sinaia krzyżuje plany Benesza gospodarczej Małej Ententy, a w pomoc jej przyszła Polska, proponując ogólną rolniczą konferencję państw bałtyckich i naddunajskich. Polsko-czeskie stosunki nie są dobre, a Benesz w odpowiedzi na zbliżenie polsko-węgierskie zawarł traktat przyjaźni z Litwą. Te gospodarcze konferencje mają podłoże polityczne, a Czesi śledzą je niezupełnie życzliwie.

Dziennik podnosi, że projekty rozpatrywane w Sinaia nie zaszkodzą interesom niemieckim. Natomiast projekty polskie bloku państw rolniczych przeciwstawiają się gospodarczemu frontowi rosyjskiemu i niemieckiemu, a plany Benesza gospodarczej Małej Ententy idą po tej samej linji. Jednak nie są one, t.j. polski plan i plan Benesza, dla Niemiec groźne, albowiem pierwszy, jak od 10 lat widzimy, niema podstaw, a drugi jest tak obszerny, że można go uważać „za czysto egoistyczne, polityczne fata morgana Polski".

Dziennik twierdzi dalej, że Węgry chcą realizować bez udziału Niemiec federację naddunajską w myśl planów Hantosa, która jednak ma pewne realne oparcie w państwach bałtyckich. „Natomiast — pisze dziennik — Czechosłowacja jest bardziej odosobniona, a jej minister Spraw Zagr. w swej tępości głowy nie chce uznać, że Czechosłowacja, jako państwo rolniczo-przemysłowe podobnie jak i Rzesza Niemiecka, musi z tą ostatnią rozegrać walkę".

Vossische Ztg. 25.VII. pisze, że konferencja rolnicza w Sinaia więcej narobiła hałasu, niż w istocie powinna. Czechosłowacja sądziła, że Mała Ententa została wzmocniona po konferencji nad Szczyrbskiem jeziorem, a tymczasem stanęła wobec możliwości układu, który może zagrozić jej własnemu przemysłowi.

Regjonalne grupy interesów przewiduje także projekt Brianda, ale Francja jest nieufna, i zaraz tworzy rolnicze biuro paneuropejskie. Zarazem Polska, jako największe państwo rolnicze na wschodzie Europy, proponuje konferencję rolniczą państw wschodnio-europejskich i przez to „sprowadziła zupełne zamieszanie".

Dziennik jednak twierdzi, że mimo różnorodności tej akcji, nici jej zbiegają się we Francji, która nadal będzie regulatorem spraw państw, należących do jej systemu politycznego.

Neue Freie Presse 26.VII. donosi z Pragi w sprawie propozycji polskiej w kierunku odbycia w miesiącu następnym w Warszawie konferencji europejskich państw agrarnych, że rząd czechosłowacki nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska. Korespondent dowiaduje się jednak ze źródła miarodajnego, że nie jest prawdopodobnem, aby ze strony Czechosłowacji zgodzono się na tę propozycję. Czesi są bowiem zdania, że próby, poczynione ze strony kilku państw w tym samym czasie, a dążące do likwidacji kryzysu agrarnego na podstawie międzynarodowej, doprowadziłyby do rozproszenia całej akcji. Ponieważ Rumunja uzależnia swe uczestnictwo w konferencji warszawskiej od zgody dwóch innych państw Małej Ententy, jest prawdopodobnem, że wszystkie trzy państwa Małej Ententy propozycji polskiej nie przyjmą.

Prager Tageblatt 27.VII. donosi, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż Czechosłowacja wobec wniosku polskiego w sprawie konferencji ministrów rolnictwa w sierpniu w Warszawie zajmie stanowisko odmowne, a to rzekomo ze względu na przekonanie, iż zbyt wielka ilość konferencyj rolniczych spowoduje niepożądane rozdrobnienie usiłowań porozumienia rolniczego. Takie stanowisko Czechosłowacji pociągnęłoby za sobą, zdaniem pisma, powstrzymanie się od udziału w konferencji Rumunji i Jugosławji, co skłoniłoby Polskę prawdopodobnie do zaniechania urzeczywistnienia swego planu.

Prasa sowiecka z 27.VII. wykazuje wyjątkowo duże zainteresowanie polską inicjatywą zwołania konferencji państw agrarnych.

Izwiestja 27.VII. p. t. „Polski imperjalizm znalazł sobie nowy teren dla swej propagandy: blok państw rolniczych" omawiają wywiad posła polskiego w Rydze Arciszewskiego, udzielony jednemu z dzienników łotewskich. „Izwiestja" twierdzą, że ostry ton wywiadu skierowany jest pod adresem wielkich mocarstw. Według przypuszczeń dziennika sowieckiego, poseł Arciszewski nie mógłby sobie pozwolić na wystąpienie w tym duchu, nie posiadając aprobaty ze strony „kogoś trzeciego" i bez przedwstępnego uzgodnienia sta-

nowiska przynajmniej z częścią centralnych europejskich państw agrarnych, zaproszonych przez Polskę do bloku, skierowanego przeciwko „wielkim krajom przemysłowym". Organ moskiewski przypuszcza, że organizacyjna rola Polski w tej dziedzinie „prawdopodobnie skierowana jest przeciwko Niemcom i Anglji, nieujawniających, jak wiadomo, szczególnej chęci pójścia na pasku Francji odnośnie do projektu Paneuropy, ściśle związanego z polityką Francji w stosunku do ZSRR". Sens polityczny projektowanej konferencji, twierdzą dalej „Izwiestja", rzuca się w oczy już chociażby z tego tylko względu, że dotychczas wszystkie próby zawarcia celnych porozumień między takiemi państwami agrarnemi, jak Łotwa, Estonja, Finlandja i Litwa, do niczego nie doprowadziły i nikt już nie wierzy w możliwość takiego związku.

RATYFIKACJA PAKTU LONDYŃSKIEGO.

L'Ere Nouvelle 26.VII. uważa, że mimo, iż Stany Zjednoczone ratyfikowały układ mo.ski, istnieje w społeczeństwie amerykańskiem zaniepokojenie z powodu sytuacji, w jakiej się znalazły Francja i Włochy. Anglo-sasi zaczynają rozumieć, że umowa, podpisana przez pięciu, byłaby lepsza, niż obecna, podpisana przez trzech. Dziennik podkreśla fakt, że właśnie ci, których korzyści najwięcej zostały uwzględnione, pierwsi zaczynają spotrzegać, że formuła, której się trzymali niewzruszenie, nie jest doskonała. Może przyjdą zczasem do przekonania, że zasada protokułu, propagowana przez Francję, daje więcej bezpieczeństwa i gwarancyj.

La Tribuna 24.VII., nawiązując do ratyfikacji układu londyńskiego przez senat Stanów Zjednoczonych, stwierdza, że równość na morzu między Stanami Zjednoczonemi a Anglją jest ustanowiona, ale nie odpowiada ona rzeczywistości. Anglja ma zobowiązania w Europie wobec innych państw, podczas gdy Stany Zjednoczone są wolne od takich zobowiązań, a temsamem mają większą siłę do dyspozycji. Stany Zjednoczone mają siłę niepozostającą w proporcji do ich odpowiedzialności: nie przystąpiły do układu wersalskiego i nie weszły do Ligi Narodów, będącej narzędziem zwycięsców do utrzymania zwyciężonych w uległości. Zmiana polityki Stanów Zjednoczonych zależy od zmiany stosunków w Genewie. Dopóki w Genewie będzie się pracować nad rękojmiami bezpieczeństwa i utrzymaniem nienaruszalności układów, Stany Zjednoczone nie wejdą do Ligi Narodów.

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH.

Deutsche Allg. Ztg. 26.VII. omawia dalsze wystąpienia posłów z partji Niemiecko-Narodowej (Schiele, Bazille, Hemeter) i zaznacza, że decyzja ministra Schielego stoi niewątpliwie w związku z wypadkami, jakie rozegrały się w Zarządzie i przedstawicielstwie parlamentarnem grupy Hugenberga. Grupa ta w ten sposób usiłuje przezwyciężyć zły nastrój u siebie, że zajęła bezwzględne stanowisko przeciwko samodzielnemu politycznemu ruchowi rolników i zaczęła formalne współzawodnictwo z tym ruchem. Dlatego Niem.-Narodowi starają się stawiać ziemian możliwie we wszystkich okręgach wyborczych na czele list, usiłują nawiązać łączność z ludnością wiejską przez Landbund, wystawiając wspólne listy kandydatów na Pomorzu, Śląsku i Meklenburgu, jak i z konserwatywną partją ludową oraz włościaństwem chrześcijańsko-narodowem. Zarząd Partji Niem-Narodowej widocznie nie jest w stanie powstrzymać takiego rozwoju wypadków.

Izwiestja 24.VII. w art. wst. omawiają perspektywy nowych wyborów do Reichstagu. Zdawałoby się, ze ciężki przemysł, orjentujący się na Hugenberga i Hitlera, oczekuje przewrotu faszystowskiego, na którego czele miałby stanąć Hindenburg. Jednakowoż koła przemysłowe nie posiadają zaufania do programu gospodarczego hitlerowców. Odezwy wyborcze niemieckich stronnictw politycznych nie zawierają konkretnych haseł. Jedynie komuniści zajmują wyraźne stanowisko. Wobec niejasnej sytuacji politycznej nie jest wykluczonem, że koła ciężkiego przemysłu, udzieliwszy poglądowej lekcji niemieckim socjalnym demokratom, iż można rządzić bez nich, pójdą na nowy kompromis z nimi z obawy przed dalszem zradykalizowaniem mas. Sytuacja wewnętrzna Niemiec popycha burżuazję niemiecką do dyktatury. Tendencje te mogą doprowadzić do otwartej dyktatury faszystowskiej, usuwającej parlamentaryzm, lecz mogą również przybrać charakter parlamentarnej polityki reakcyjnej, prowadzonej w koalicji z niemiecką socjalną demokracją.

Le Temps 25.VII., omawiając przyszłe wybory w Niemczech, konstatuje bardzo skomplikowaną sytuację wewnętrzną. Pomimo, że Brüningowi udało się przyciągnąć Schlielego i Treviranusa celem utrzymania w szachu skrajnych nacjonalistów i socjal-demokratów i stworzyć z Westarpem nową partję, która byłaby podporą dla partyj umiarkowanych, wątpliwem jest, czy uda mu się stworzyć jakąś stałą większość. Stworzenie „bloku Hindenburga" i postawienie prezydenta w roli szefa stronnictwa może się okazać błędem politycznym o poważnych skutkach. Jeżeli okaże się, że bez socjal-demokratów nie da się osiągnąć większości w Reichstagu, to sytuacja Brüninga, a nawet i Hindenburga, stanie się mocno drażliwa.

Pax 24.VII., omawiając obecne nastroje polityczne w Niemczech, zastanawia się nad zachowaniem się Hindenburga, który aż do ostatnich wypadków starał się nie wychodzić z granic zakreślonych przez konstytucję weimarską i zapytuje: „czyżby nastał moment, w którym prezydent ma zamiar zmienić front?" Dziennik uważa, że wogóle rozbrojenie moralne nie zdążyło przeniknąć do szerokich mas i stąd ekscesy nadreńskie i wogóle wojownicze i antyfrancuskie nastroje. Trzy są etapy uspokojenia wojowniczych narodów: pacyfikacja moralna, ekonomiczna i polityczna. Nie wolno zmieniać kolejności tych etapów, mylnem więc jest zaczynać od pacyfikacji ekonomicznej, jak to się robi obecnie. Dopóki szerokie masy nie zrozumieją błogosławieństwa pokoju i dopóki w szkołach mówią dzieciom o dobrodusznych skutkach wojny, jak to się robi obecnie — dopóty naiwnem jest myśleć o pacyfikacji ekonomicznej.

Drukarnia „KADRA", Długa 50, tel. 186-30.

Drukowano na prawach rękopisu.